

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca, a od 15. czerwca do 15. września co tydzień.

Frazesy a rzeczywistość.

II.

Najbardziej nawet patetycznym frazesem nie da się zbyć faktu, że pobyt takich ogromnych mas ludzkich, jakie się gromadzą w Zakopanem, stwarza warunki trudniejsze do ułożenia niż w zwykłej przez samych tylko gazdów zamieszkałej gminie; że wywołuje potrzeby, zaspokojenie których wymaga szerszej wiedzy niż ta, jaką mieć mogą najzacniejsi, najrozumniejsi analfabeci.

Tymczasem w Zakopanem, pomimo nadzwyczaj skomplikowanych warunków, pomimo ogromu i różnorodności potrzeb, rządu, na podstawie autonomii, spoczywają w rękach ludzi, którzy mogą zasługiwać na zupełny szacunek przez swoją prawosć, gospodarność i wszelkie inne przymioty, ale którzy nie są w stanie sprostać tak wyjątkowemu zadaniu, jakim jest rządzenie stacją klimatyczną i miejscowością o tak potężnie i tak niezwykle, jak w Zakopanem, pulsującym życiu.

Ta niemożność podolania ciążącym na nich obowiązkom zupełnie ludziom tym nie uwłacza. Nie można też im się dziwić, ani brać tego za złe, że nie widzą tej swojej niezdolności do zarządzania taką jak Zakopane gminą.

Ale co najmniej, lekkomyślnem nie do darowania nazwać potrzeba stanowisko tych, którzy, widząc całą niewłaściwość stosunku, usiłują jednak utrzymać *status quo*. W imię czego? — w imię pustych w gruncie rzeczy frazesów. Bo mówi się szumnie o prawach ludu do samorządu, o nietykalności autonomii, jak gdyby się nie wiedziało, że rzeczywistość zamienia te piękne hasła w śmieszną farsę. Jakżeż bowiem wygląda owo prawo do samorządu w Zakopanem? Gdy lud chce sobie wybrać swojego wójta, to mu się przez presję rządową narzuca tego, kto znalazł skuteczną protekcję; jeśli lud, nie pojmując

potrzeby chodników, broni swojej ziemi, bo się go z niej wywłaszcza; jeśli, nie rozumiejąc konieczności wodociągów, zwalcza je, to wymusza się uchwałę groźbą rozwiązania rady gminnej; gdy uważając epidemię za dopust boży, chce umierać we własnej izbie, to go się siłą przenosi do izolacyjnego domu. Wolno jednak poniewierać autonomią przy wyborze wójta, bo tego wymaga... grzeczność; wolno ograniczać prawa ludu do samorządu, bo na to są biurokratyczne formułki, ale tej autonomii, która jest w Zakopanem niczem więcej, jak niewolą ludu w pętach sprytnych jednostek, tknąć niewolno. Interes kraju i społeczeństwa, wynikający z rozwoju Zakopanego, to jeszcze niedostateczny powód do ograniczenia samowoli spekulantów, zwanej samorządem ludu.

My jednak mamy odwagę tego nie uznawać. Stwierdziwszy w długoletnim doświadczeniu, że istotny interes zakopiańskich autochtonów nie polega na pozorach samorządu, ale na rozwoju Zakopanego, jako miejscowości gromadzącej tłumy przybyszów i że ów rzekomy samorząd nietylko do rozwoju takiego nie doprowadzi, lecz zgubi Zakopane wraz z autochtonami, chcemy reform, które wydobędą lud z niewoli «zręcznych» dobroczyńców, a pomogą mu istotnie samodzielnie pracować dla szarmonizowanej korzyści własnej i Zakopanego.

Pomijając kwestię czy wogóle c. k. austriacka ordynacja wyborcza jest dla polskiego ludu odpowiedniem skryształizowaniem idei samorządu, śmiemy stanowczo twierdzić, że w szczególności dla Zakopanego jest ona zupełnie niewłaściwą.

Nawet patrząc na sprawę ze strony czysto formalnej, wypadnie przyznać, że Zakopane nie jest już wyłączną własnością austriackich obywateli, że w znacznej bardzo części należy ono i do «obcokrajowców» pozbawionych przez c. k. ustawę praw do samorządu. A cóż dopiero gdy się spojrzy ze stanowiska szerszej idei, skąd się widzi wyraźne

prawa do tej miejscowości całego narodu polskiego? Czy temi prawami tak ideowymi jak i materyjalnymi owych «obcokrajowców» z Warszawy, Wilna i Poznania, wolno poniewierać polskim posłom i urzędnikom dla tego że praw tych nie uznaje austriacka ustawa?

Samorząd w Zakopanem byłby dopiero wtedy istotnie — samorządem, gdyby prawo do zarządzania opierało się nie na obywatelstwie austriackiem, które tutaj stało się przywilejem już tylko pewnej części mieszkańców, ale gdyby ono było udziałem ogółu zainteresowanych, równie żywo jak uprzywilejowani autochtoni, w istnieniu i rozwoju tej miejscowości.

Dążenie do reformy, zapewniającej słuszne prawa tym, którzy są ich najniesłuszniej pozbawieni, nie jest wcale zamachem na prawa miejscowego ludu, bo Zakopane dzisiejsze nie jest ani dziełem ani własnością tylko tego ludu. Ten wielki, piękny gmach, który stanął na tej macoszce dla miejscowego ludu ziemi jest wynikiem pracy, starań, ofiar i ukochań licznych tysięcy ludzi z rozmaitych stron Polski. Ci ludzie muszą mieć także prawo kierowania dalszemi losami owocu ich myśli i uczuć, ich trudów i ich majątku, i im musi być wolno pilnować, aby ta budowa przez nich także wzniesiona nie runęła na ich głowy. A my nic innego nie chcemy, jak tylko takiego właśnie sprawiedliwego równouprawnienia wszystkich, którzy Zakopane tworzą.

Narazie nie przesądzamy za pomocą jakiej formalnej zmiany stać się to może, w danej chwili

chodzi nam tylko o moralne stanowisko w tej sprawie. Wydaje nam się zupełnie zrozumiałem, że nie austriacka ustawa powinna być ideowym probierem właściwości stanowiska ale słuszność i sprawiedliwość. Jeżeli z tą miarą w duszy wyszukiwać będziemy formy urządzenia to z pewnością znajdziemy właściwszą, znajdziemy taką, która już nie pozornie, ale faktycznie uszanuje istotne prawa miejscowego ludu i zapewni mu nie chwiejne, demoralizujące, jak obecnie, ale trwałe i pewne korzyści.

Program pracy.

I.

Komitet budżetowy komisji klimatycznej, w skład którego wchodził: Dr. Danielak, Dr. Janiszewski, Dr. Chramiec i p. Pawlica, opracował na podstawie referatu Dr. Janiszewskiego ogólny program działalności, niezbędnej dla uporządkowania i rozwoju Zakopanego. Referat ten w brzmieniu przyjętem przez komitet podajemy niżej.

Zakopane, wskutek nadzwyczajnie szybkiego rozwoju, zwiększającego się rokrocznie napływu gości wskutek wzrostu sezonu zimowego, coraz bardziej traci charakter ubogiej górskiej wioski, a dąży do przeobrażenia się we wzorowe uzdrowisko w najszerszem tego słowa znaczeniu. Ta zmiana, która się prawie w oczach naszych dokonuje, wkłada na miejscowe czynniki — gminę i klimatę, coraz to nowe obowiązki i ciężary. Aby tym obowiązkom sprostać,

FELIKS GWIŹDŹ.



JESIENNĄ NOCĄ.

W mrocznej izbie siedzę sam. Tak ciemno oczom i sercu...

Za oknami huczy wicher roznośnie i smutno — dudni posepnie nawałnica. Dziwne, nienazwane słowem uczucie mnie ogarnia. Przybliżam się do okna, na polu tak czarno, jak w zapomnianych, podziemnych piwnicach, w których śniedzieją zbójnickie talary...

Hej!..

Jescek nie zbójwoł, dopiero prógwoł,
Z bucka na jedlicke w lesie przeskakowol.

Jescek nie zbójwoł, ino jeden rocek —
Juz mi zgotowili na Orawie hoczek...

Możeby i tak było...

Możebych dziś, trawiony smutkiem i boleścią, i posepny jak ten wiatr po polach zawodzący — możebych tak nie siedział w izbie, jeno hań!... Kędyś we wirbach, w rozgłosnych roztokach, albo we wieży, na orawskim zamku, razem ze zbójnikami... Możebyśmy dziś kerdlem szli na Luptowską stronę, lebo do Mikołusza — zapalili ogień...

Hej!..

Plakały dziewczęta, plakali ojcowie,
Kiedy chłopcy pošli pohulać w Luptowie...
Oznosił się ozgłos po lasak ozlegle,
Kiedy od Luptowa spadali pod regle.

To było tak, jak wczora... a cóż jest dziś? Ludziska zaczynają już zapominać o tem — ino we mnie wre, huczy, kipi i szaleje to wielkie, wolne, szczytne, orle życie...

Hej!..

Zadudniały góry, zasumiały lasy —
Ka się popodziały nase dobre casy?

potrzebnem jest przede wszystkim jasne zdanie sobie sprawy, jakie są rzeczywiste wymagania od takiego uzdrowiska, następnie jakimi drogami i środkami do urzeczywistnienia tych potrzeb dojść można, w końcu, które z urządzeń lub ulepszeń są najpilniejsze i najpotrzebniejsze czyli koniecznem jest ułożenie planu prac na szereg lat, zastosowanego do środków, jakimi rozporządzamy.

Ogólna dyskusya nad budżetem na rok 1905 nasunęła komis. klimatyczn. te uwagi. Komisya klimatyczna uznała za wskazane zastanowić się nad programem pracy, opracować go, a następnie podać gotowy plan do wiadomości ogółu.

Wzorowe uzdrowisko, do jakiego dążyć chcemy powinno, przede wszystkim czynić zadość wymogom higieny, wszelkie urządzenia sanitarne powinny być w uzdrowisku wzorowe. Każdy, czy to turysta, czy chory, czy zmęczony całoroczną pracą i przyjeżdżający do nas na odpoczynek, powinien znaleźć u nas wszelkie te wzorowe urządzenia i zarządzenia, które służą do ochrony jego zdrowia; dbać winniśmy z największą pieczołowitością o czystość powietrza, wody i gruntu. W drugim rzędzie zadaniem naszym jest usilne staranie się o to, aby gościom jak najbardziej uprzyjemniać i udogodnić pobyt w uzdrowisku. Zrozumienie tych dwóch celów potrzebne jest nie tylko dla członków komisji klimatycznej i gminy, ale dla wszystkich mieszkańców Zakopanego, stać się ono winno przekonaniem ogółu. Zrozumieć dobrze należy, że pomiędzy pracą nad podniesieniem stosunków zdrowotnych w uzdrowisku i nad uprzyjemnieniem gościom pobytu, a interesami miejscowej ludności nie tylko że nie ma żadnego przeciwieństwa, ale że owszem byłby materyalny wszystkich bez wyjątku stałych mieszkańców Zakopanego ściśle od spełnienia tych dążeń jest zależnym. Dopiero wtedy, gdy to przekona-

nie stanie się ogólnem, nie będzie stało na przeszkodzie jak największemu rozwojowi Zakopanego, a gmina i klimatyka należycie i bez przeszkód spełniać będą mogły swoje zadania.

Dziś panuje zupełna zgoda co do tego, że wzorowe stosunki zdrowotne osiągnąć się dają jedynie za pomocą wprowadzenia kosztownych i wielkich urządzeń jakimi są: wodociągi, kanalizacja, a w związku z nimi będący plan regulacyjny. Prócz tego do tego samego celu zdąża cały szereg mniej kosztownych, a niezbędnych urządzeń. cała ilość rozporządzeń i przepisów mających na celu ochronę zdrowia ludzkiego. Wymienimy tylko: służbę zdrowia — lekarza i weterynarza, także urządzenia, jak: rzeźnia, jatki, dom izolacyjny, zakład dezynfekcyjny, wzorowe pralnie, zakład badania środków spożywczych etc.

Pierwsza wielka i najpilniejsza inwestycja — wodociągi, doczekała się urzeczywistnienia. Z początkiem 1905 r. gmina przystępuje do budowy wodociągu. W najbliższym sezonie letnim Zakopane mieć będzie idealnie czystą i dobrą wodę do picia. Każdy przyznać musi, że jest to krok wielki naprzód, sprawa, która stanowić będzie podwalinę przyszłego rozwoju uzdrowiska. Komisya klimatyczna przyczyniła się do tego wielkiego dzieła znaczną bardzo sumą, bo osobną uchwałą zobowiązała się wstawiać do budżetu swego przez przeciąg lat 50 sumę 5000 koron, prócz tego zrzekła się dochodu, jaki pobierała z opłat za mieszkania wynajmowane gościom, uzyskany z tego źródła fundusz wraz z wymienionymi 5000 kor. przeznaczony jest na pokrycie % i amortyzację pożyczki, którą gmina za gwarancją kraju na budowę wodociągu zaciągnęła. Komisya klimatyczna zastrzegła sobie przytem prawo pobierania odpowiedniej ilości wody potrzebnej do skrapiania ulic i udział dwóch swoich delegatów w komisji wodociągowej.

Umarły. Ludzie zabili je sami. I dlatego żałuję wielka łzawi moje serce. Bo jakże jest dziś tu, gdzie drzewiej szumiały bory, huczały srebrne potoki (w nich złoto się czyściło) tętniły mocą bogów turnie — jakże jest dziś?... Nic — jeno pustki i pustki, ugory i tłoki... A drzewiej — hej!... kiedy se taki Janko z Brzeziawicki wyszedł na wirch i zaśpiewał:

Janosik, Janosik,
Pedziołbyk ci cosik —
W Giewoncie jest cosi...
W Giewoncie śpi ktosi...

To mu zaraz Giewont oddudniał:

Hej! nie śpięwoj, nie śpięwoj, bo lasy słuchajom,
Przydzie ku nim wiat, syćko wygodajom!...

Dziś ci rzadko człowiek odśpiewa, nie to Boże, Giewont albo i inna góra. Wtedy wszystko gwarzyło ze sobą: człek rozumiał górę, góra człek. Dziśby mię wzięli za szaleńca, gdybych rozmawiał z wi-

chrem — a jednak... Słyszę, jak płacze, zawodzi, rozpacza — rozumiem go. I on żałuje tych zbójnickich, dawnych dobrych czasów — i jemu żal, tak bardzo żal tych krwawych łun i zgłiszcz, z którymi się pieścił, hulał w czarną jesienną noc, albo w któreś słoneczne rano...

Bo zaprawdę — dziś ludzie większymi zbójami, niż ci dawniejsi, prawdziwi zbójnicy. Czemu? Dużoby śpiewać... dużo opowiadać... Mnie wyśpiewał poemat o dawnych zbójnikach i czarną powieść o dzisiejszych zbójach wichem tęsknotą rozżalony, jesienny wichem naski, jesienną nocą tulając się popod okna mojej mrocznej góralskiej izby. Wszystko mi opowiedział wiernie i pokazał.

To dawno było... Przypominam...

U moich okien jawią się harni gazdowie, z kostkami na kapeluszach, z ciupagami w rękę, w sze-rokich pasach i krzyczą: — Tyś naski!

— Tak, tak... Ja wasz, na wieki wasz!...

Zdając sobie najzupełniej sprawę z ważności i konieczności drugiej wielkiej inwestycji, jaką jest zaprowadzenie kanalizacji splawnej, komisya klimatyczna uważa, i na to zgodzić się musi każdy poważny człowiek, że przystąpienie w tej chwili do urzeczywistnienia tego dzieła jest narazie nie wskazanem i niemożliwem. Komisya klimatyczna jednak nie będzie i nie może spuszczać z oka tej sprawy, starać się ona będzie i współdziałać przy opracowaniu dokładniejszych planów i kosztorysów kanalizacji, współdziałać przy kołataniu, czy to u rządu, czy u kraju o potrzebne fundusze, jednym słowem pracować będzie nad przygotowywaniem tej sprawy, nad usuwaniem przeszkód, aby wtedy gdy wodociągi zaczęły funkcjonować, gdy przekonamy wszystkich o możliwości i pożytku takich wielkich wkładów, gdy przyzwyczaimy się do ciężarów, które z tego powodu wyrosły, aby wtedy mieć rzecz dojrzałą i gotową do przedstawienia czynnikom decydującym. Na razie budowa wodociągów zaabsorbuję na rok 1905 w znacznej części naszą uwagę i środki finansowe.

Rocznica listopadowa.

Niema chyba dla »Sokoła« miejsca dogodniejszego na gniazdo nad Zakopane. Stąd bowiem sztan-dar jego z wypisanem hasłem narodowego odrodzenia widny być może na całą Polskę; stąd przewodnia jego idea — budzenie wiary w przyszłość, siac może ożywcze swoje promienie szeroko po ziemiach polskich; tu przede wszystkim »Sokół« może być nie tylko stowarzyszeniem gimnastycznym dla sytych i zadowolonych, ale, jako żywy przykład ucieleśnie-

nia demokratyczno-narodowych form działania, może być skuteczniejszym niż gdzieindziej propagatorem tej idei w jej istotnym znaczeniu. A jednak lata miały, a »Sokół« zrodzonej w podtatrzańskim gnieździe nie rozwijał się, nie żył, istniał martwy. Dopiero prę-mocą niemal wydobyty z rąk ludzi, którzy, uzurpując sobie kierownictwo całego życia w Zakopanem, zabijają rozmaite jego gałęzie martwością swoich dusz, dopiero wyzwolony z zimnych kramarskich dłoni — »Sokół« ożył. Pod opieką nowych kierowników, ogrzany serdecznem ciepłem umiłowania idei sokolskiej, rozwinął skrzydła i coraz śmielej do górnego swego lotu się wyrwa.

Przedewszystkiem stanął na straży tradycyjnych obchodów narodowych i czuwał, aby rocznice, przynajmniej ważniejszych momentów historycznych, nie miały bez przypomnienia i aby przypomnienie to bodaj powagą i starannością formy wyrażało właściwą cześć dla wspomnianej chwili.

Ostatni obchód listopadowej rocznicy, urządzony dnia 11 b. m. był bardzo znamienitym wyrazem sposobu pojmowania tego rodzaju zadań przez zarząd zakopiańskiego »Sokoła«.

Zaczynając od drobiazgu, od gustownego przybrania w zieleń i sokolskie emblemata, cały program obchodu zarówno w doborze jak w wykonaniu, wykazywał wielką staranność o nadanie właściwego tonu uroczystości.

Pierwszy punkt — nieodzowne słowo wstępne, będące zwykle, mniej lub więcej udatną kompilacją zdawkowych frazesów, tym razem było przemówieniem jędrnem, śmiałem, rzucającym w umysły słuchaczy myśli, które musiały budzić poważne refleksje, musiały sięgać głębiej, bo skrzesane poważną wiedzą i istotnem ukośnieniem sprawy narodowej, choć często gorzkie, ale silne nakazywały wprost za-

Ani mię piorun nie zabije obcy, ani mię obcy nie zamorzy głód — ino ten naski, ten sino-blady, bom wasz, moiście wy drodzy, przeharni gazdowie...

I jęli dzwonić ciupagami, aż hyr się poniósł ku Tatrom, odbił się od nich i utonął gdzieś w zamierz-chach dali.

— Pójdiesz?! — wołają mnie.

— Pójdę, na koniec świata pójdę z wami, bo was strasznie rad widzę; nikto was tak szczerze nie miłuje — a ten... ten... w pańskim ubraniu, to kto? Rycerz uherski?!...

— Nie — On naski! Z nim idziemy w bój... o Sprawiedliwość! — krzyczą tłumnie, wołając jeden przez drugiego.

...To On... Napierski — herszt największy i orłów skalnych król... Hej! jawisz mi się Ty, wielki wielki bojowniku, w każdą noc — w każdy wieczór do Ciebie się modlę, boś naski, boś nas rad widział, a nie ino nas, ale wszystkich pokrzywdzonych. —

Wstańże! wstań — zali Cię boleść tak na śmierć urzekła, iż nie odżyjesz już? nie zmartwychwstaniesz?!

A wicher mi przynosi...

Hej!... Żadna ci mię boleść

Na śmierć nie urzekła —

Ale darmo być żywym

Pośród życia — piekła...

I wszystko znika — i wszystko przepada — gdzieś w ciemnych jaskiniach nocy, jeno ja zostaję sam z mym wielkim smutkiem i ze swoją żalobną tęsknotą.

Za oknami huczy wicher roznośnie i smutno — dudni posępnie nawałnica. W mrocznej izbie sam siedzę. Tak ciemno oczom i sercu...

Odróż.



stanowienie się głębsze nad swoją treścią, nie mogły przebrzmieć bez echa jak puste dźwięki, musiały dotrzeć do duszy.

Potem wystąpił chór »Sokoła«, stworzony i kierowany przez druha Jarosza. Jest to organizacja ostatnich niemal dni, więc musi mieć jeszcze pewne braki, pozwala już jednak żywić jak najlepsze nadzieje, bo rezultat dotychczasowej pracy jest w każdym razie bardzo dobry.

Szczęśliwym bardzo pomysłem było uscenizowane przedstawienie »Rady« szlachty Dobrzyńskiej z siódmej księgi »Pana Tadeusza«. Wykonanie przytem wypadło tak dobrze, wywarło takie miłe wrażenie, że aż żal bierze, czemu tego bogactwa przepysznych scen z »Pana Tadeusza«, nie można oglądać ożywionych grą artystów; czemu te wizje przeszłości genialnego twórcy nie stają przed nami, jakby wskrzeszone, w żywych barwach i ruchach? To też doprawdy szczerą wdzięczność należy się Dr. Zychonowi, inicjatorowi i reżyserowi tej sceny, a zarazem wybornemu w niej wykonawcy Bartka Prusaka za nie mały zapewne trud przeprowadzenia swego pomysłu. Wszyscy wykonawcy wywiązali się z zadań swoich bardzo dobrze. Doskonałym był stary Maciej, wybornym Jankiel i Kropidło, i Scyzoryk, Brzytewka i Konewka, i formalistyczny Buchman a i drobniejsza szlachta, biorąca w radzie udział albo tylko niemy, albo zbiorowemi okrzykami, bardzo udatnem zachowaniem się dobrze uzupełniała całość obrazu.

Muzyczne urozmaicenie obchodu stanowiła ładna gra na fortepianie p. Protaszewicza i bisowana bez końca, bo istotnie artystyczna gra na skrzypcach p. Soji, Sokoła z Nowego Targu, któremu akompaniowała p. Chwistkowa.

Obchód, urządzony przez »Sokoła«, naturalnie że zakończony został popisem, przedstawiającym rezultaty bezpośrednich zadań sokolskich — ćwiczeń gimnastycznych. Przesunął się więc najpierw po sali w barwnych, starannie wyuczonych, bo bez omyłki wykonanych, choć skomplikowanych zawrotach, t. zw. pochod ozdoby, w którym wzięło udział z górą trzydziestu druhów w gimnastycznych kostyumach, przepasanych przez ramię różnobarwnymi szarfami. Potem nastąpiły wolne ćwiczenia, również bardzo harmonijne i zręcznie wykonane pod takt muzyki; dalej efektowne, znaczne już wyrobienie gimnastyczne wykazujące, ćwiczenia na poręczach i wreszcie, jako ostateczny probierz zręczności, stanęły sprawnie wykonane żywe piramidy.

Jeśli się zważy, że wszystkie te w program obchodu ujęte przejawy życia naszego »Sokoła«, stanowią rezultat stosunkowo bardzo niedługiej pracy, to z tem większem uznaniem należy podnieść zarówno energię, umiejętność i obywatelskie poświęcenie dzisiejszego naczelnika zakopiańskiego »Sokoła« p. Zwołińskiego, jak i dobry duch, pracę i zrozumienie zadania u całej naszej drużyny sokolskiej.

I jeszcze jest jedno ważne, co ze szczególną siłą przemawia w takich obchodach, gdy się widzi lekarza, artystę, urzędnika, rzemieślnika, górala, ramię do ramienia, stojących w karnym szeregu, to musi

budzić wiarę, że nie tylko wspólne ćwiczenia jednoczą tych ludzi, ale że i dusze ich musi coś wiązać w jeden krzepki łańcuch i że konieczne w takim zbliżeniu wzajemne oddziaływanie na siebie, to zapewne jedna z najtrwalszych cegieł w budowie fundamentów przyszłości.

„Schronienie nauczycielek“.

Stowarzyszenie »Schronienie Nauczycielek« w Zakopanem postanowiło uchwałą Walnego zgromadzenia z dnia 3-go marca 1903 zmianę statutu w tej mierze, aby odtąd nie tylko nauczycielki lecz i nauczyciele mogli ze Schronienia korzystać.

Leży to naturalnie tak w interesie całego nauczycielstwa, jak i samego Towarzystwa, gdyż rozszerzone w ten sposób, może snadniej liczyć na pomoc i poparcie kraju i społeczeństwa.

Niżej podpisany Zarząd nie chcąc być posadzonem o lekkomyślne traktowanie tej sprawy, uczynił tę zmianę zawiśłą od zgody poważniejszych Towarzystw nauczycielskich, tak w kraju jak i za granicą, do których się też zwracał o zasięgnięcie ich opinii, oraz o zdanie, jak się na tę zmianę zapatrują.

Wszystkie zapytywane Towarzystwa, jak Kasa nauczycieli i nauczycielek w Warszawie, Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek w Lublinie, Towarzystwo krakowskie, Okręg nauczycieli w Podhajcach, oraz Towarzystwo kijowskie, nie tylko, że się z ochotą na powyższą zmianę statutu zgodziły, lecz nawet przyrzekły popierać nasze zamiary, twierdząc, iż to najlepszy dowód, że Towarzystwo się rozwija i nie zasklepia się na zawsze w ciasnych granicach poprzednio zakreślonych.

Jedynie tylko Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie i Związek nauczycieli we Lwowie, mimo kilkakrotnych z naszej strony zapytywań, nie dały nam dotychczas żadnej odpowiedzi.

Zwracamy się przeto tą drogą do nich z prośbą o odpowiedź, jak się na wyżej wymienioną zmianę statutu zapatrują.

Za Wydział

Marya Sxtembarthowa
przewodnicząca.

Eugeniusz Włodek
sekretarz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę 4-go b. m. odbyły się następujące wykłady w Zakopanem: p. Konarskiego »O pierwiastkach życia« (biologia) i w »Związku górali« p. Beka »O Słowianach«. W Czarnym Dunajcu i we Wróblówce p. Andrzej Tadziak, uczony ogrodnik, góral, mówił o hodowli drzew owocowych. Na ten sam temat mówił następnie p. Tadziak dnia 8-go b. m. w Poroninie i w Białym Dunajcu, a wszędzie miał bardzo licznych i uważnych słuchaczy. Wykład ilustrowany był obrazami

świetnymi, wypożyczonymi od limanowskiej rady powiatowej. W niedzielę 11-go, p. Stankiewicz pouczał w Zakopanem, pouczał na doświadczeniach »z czego się składa woda«, a p. Zaruski w Poroninie mówił o podróży morzem do Ameryki.

Soboty w Bibliotece. Pierwotny program literacko-artystycznych wieczorów w Bibliotece publicznej uległ zmianie. Postanowiono mianowicie po Nowym Roku urządzić nowy cykl odczytów, a wobec tego ostatnie dwie soboty przed świętami oddano nie romantynom, jak było zamierzone, lecz Wyspiańskiemu i Kasprończowi, aby bowiem choć jako tako zaznajomić publiczność z mało znanymi, a ciekawymi przedstawicielami naszego romantyzmu, potrzeba więcej czasu. Bardzo interesującym był wieczór Cypriana Norwida, w sobotę 3-go b. m. p. Tadeusz Mieliński poprzedził odczytanie poematu Norwida p. t. »Wanda« krótką poetyczną charakterystykę autora. Następnie świetnie odczytane zostały przez panią Ł. pełne głębokich myśli »Ostatnie baśnie« i wreszcie p. S. odczytał kilka niedrukowanych fragmenców poetycznych. Część koncertową wypełniła gra p. Witkiewiczowej na fisharmonii, Dr Janowski na skrzypcach i pp. Dr Łuczyńskiego i Protaszewicza na fortepianie. W wieczorze Wyspiańskiego znowu w sobotę 10-go b. m. w części literackiej bardzo ładnym momentem było zbiorowe odczytanie paru wyjątków z »Wyzwolenia«, w koncercie zaś wystąpił artysta skrzypek p. Pichor i wprost oczarował słuchaczy. Godnie dopełniła prawdziwej uczty artystycznej gra na cztery ręce p. Danka i Dr Łuczyńskiego.

W miejscu zaciszem, suchem i słonecznem, przy ulicy Chałubińskiego, znajduje się zakład wychowawczy i naukowy p. Ludwika Szweigera. Zakład ten ma na celu umożliwianie słabszej fizycznie młodzieży dłuższego pobytu w Zakopanem dla poprawy i wzmocnienia zdrowia i nieprzerwywania przytem nauki. Zadanie bardzo wdzięczne, czyniące zadość ważnej potrzebie, a do pomyślnego rozwiązania którego Zakopane nadaje się wyśmienicie.

W zakładzie p. Szweigera, stale utrzymywani fachowi nauczyciele przygotowują do egzaminów w szkołach publicznych zarówno austriackich jak i rosyjskich w zakresie aż do matury. Rok szkolny w zakładzie zaczyna się 4-go września a kończy w czerwcu dla uczniów szkół galicyjskich, w maju dla uczniów szkół z językiem rosyjskim. Opłata za utrzymanie wynosi rocznie 600 rubli lub 750 złr.; opłata za naukę liczy się osobno. System nauki przystosowany jest wedle wskazań lekarza do stanu zdrowia każdego ucznia.

P. Pichor, artysta skrzypek, urządza 27-go b. m., w trzecie święto koncert własny. Na powodzenie liczyć może niewątpliwie, tego rodzaju bowiem artystycznych wrażeń, jakie daje gra p. Pichora nie mamy obecnie do zbytku w Zakopanem, a przytem występ w Bibliotece publicznej zjednał już artyście licznych gorących zwolenników.

Interesującą będzie zabawa zapowiedziana na 31 grudnia na korzyść Biblioteki publicznej. Sala hotelu »Morskie Oko«, gdzie się zabawa odbędzie, ma być niezwykle udekorowaną, ma bowiem wyobrażać las. Projektowane są również kostiumy bogiń i kwiatów leśnych.

Na rzecz Towarzystwa „Schronienie nauczycielek“ odbędzie się dnia 26 grudnia t. j. w drugi dzień Świąt

Bożego Narodzenia w sali hotelu Morskie Oko »Wieczór Rozmaitości«, ze współudziałem znanej śpiewaczki p. Maryi Szymańskiej.

Resztę programu trzyma komitet na razie w tajemnicy, lecz o ile wnosić można z zainteresowania, jakie wieczór ten już budzi, powodzenie ma zapewnione.

Wieczór św. Mikołaja urządzony staraniem Towarzystwa Schronienie nauczycielek i Sokoła, odbył się dnia 8 grudnia.

Św. Mikołaj w asystencji aniołków rozdał licznie zgromadzonym dzieciom stosowne upominki, poczem nastąpiły śpiewy, deklamacje, pochody z chorągiewkami, które dzięki staraniom p. Rudnickiego wypadły bardzo dobrze.

Ruchliwy komitet pod przewodnictwem p. Maryi Szttembarthowej nie szczędził pracy i pamiętał o wszystkim, coby się mogło przyczynić do uprzyjemnienia zabawy. Szkoda tylko, że tak mało osób dopisało. Dochód był stosunkowo niewielki.

Byłoby bardzo pożądanem zarządzenie posypywania chodników trocinami lub popiołem. Wydatek to stosunkowo nie wielki, a uchroniłby przechodniów od wypadków.

Ul. Marszałkowska i Sienkiewicza doczekały się nareszcie latarni. Są to wprawdzie bardzo prymitywne kaganki naftowe, szkoda jednak że się nie świecą.

Grupa zakopiańska domu Zdrowia Pomocy Bratniej odbyła dnia 12 b. m. o godz. 5 pop. w lokalu Bratniej Pomocy, pierwsze Walne Zgromadzenie członków.

Po zagajeniu zebrania przez p. Baranowskiego, wyjaśniał Dr Żychoń cele i zadania grupy, poczem nastąpiły wybory.

Do Zarządu weszli: p. Baranowski jako przewodniczący, p. Zdanowska jako skarbniczka, zaś p. Schott jako sekretarz.

Przy moście na Marszałkowskiej koniecznie potrzeba jakoś zasłonić poręczą wejście na schodki od strony Jagiellońskiej, słyszeliśmy już bowiem o kilku nieszczęściem grożących wypadkach w tem miejscu.

ROZKŁAD POCIĄGÓW.

rano	rano	dzień		rano	rano	dzień
			Zakopane			
6.00	8.30	3.40	przych. odech.	6.40	10.15	5.10
5.45	8.16	3.25	Poronin	6.55	10.31	5.25
5.35	8.07	3.15	Biały Dunajec	7.04	10.40	5.34
5.08	7.40	2.48	odech. przych.	7.31	11.07	6.00
4.53	Tylko w poniedziałki	2.38	Nowy Targ	Tylko w poniedziałki	11.15	6.07
4.30		2.10	przych. odech.		11.44	6.38
4.17		1.57	Sieniawa		11.59	6.50
4.00		1.40	Raba Wyżnia			
			Chabówka			
11.40		9.02	odech. przych.			
noc		rano			4.40	11.00
					dzień	noc

Na „Pomoc Bractwu” złożono w czasie od 1/VII do 30/X, jako wkładki członków: pp. Herbaczeńska 20 kor., W. Szymborski 20 k., J. Komendziński 20 k., Aniela Franaszek 20'k., F. Kępiński 20 k., N. hr. Potocka 20 k., E. Nikorowiczowa 20 k., W. Nikorowiczówna 20 k., A. Łogucki 20 k., Egerowa 6 k., Jania Jętkiewiczówna 20 k. Datki jednorazowe: N. N. 2 k., Budzkiewicz B. 2 k., Rada m. Lwowa 200 k., Gmina Zakopane 100 k., Czytelnia polska w Leoben 10 k., Stromajerowa A. 10 k., Malinowska (zebrane) 34 k. 72 h., pacyenci sanatorium Dra Dłuskiego 262 k., Giżycka W. 12:50, Trzonowski S. 2:50 Wołoczyński 2 k., Brudnicka M. 10 k., N. N. 40 k., Dr. Dłuski 6 k., Dr. Klonowski 10 k., Dr. Glużyński 20 k., Maliński 5 k., prof. Baranowski 50 k., Majewska 10 k.

LISTA GOŚCI

przybyłych od 12 listopada do 10 grudnia 1904.

Malfait Zygmunt	Króków	Z. Szwieigera	Bersonowa Cecylia	»	Ola
Baderowa Amalia	Sokal	Z dr. Chramca	Koehler Wanda z córką	Poznań	Warszawianka
Świeczkowska Aniela	Jasło	»	Galek Stanisław	Kraków	Kasprusie 19
Maczyński Piotr	Warszawa	Z. dr Chwistka	Pichor Stanisław	»	»
Maczyński Józef	»	»	Lang Jadwiga	Lwów	S. dr Hawranka
Kamieniecki Piotr	Rosya	Fortunka	Dal-Trozzo Roman	»	»
Almasowicz Wiktor	Warszawa	Ola	Hoffmann Henryk	»	»
Sudio Zofia	Busk	Schron. naucz.	German Juliusz	»	»
Karwicka Konstancja	Poznańskie	Jagienka	Czaykowska Jadwiga	»	»
Jarochowska Irena	»	»	Chrostowska Marya	Kraków	»
Regelmanowa Helena	Warszawa	Chramcówki 22	Olendzka Władysława	»	»
Hirschłówna Janina	»	»	Misuna Edward	»	»
Włicki Bolesław	Bowinów	Szalas	Dunin Marya Antonina	»	»
Dutkiewicz Tadeusz	Lublin	Hotel Kuliga	Bogucka Helena	»	»
Ekiert Józef z rodziną	Warszawa	Morskie Oko	Liebermann Beata	»	»
Merz Zofia	Lwów	Chramcówki 1	Liebermann Lila	»	»
Zadarnowski Stanisław	Litwa	S. dr. Hawranka	Bogdański Edward	Berno	»
Krasicka Irena	»	Zofiówka	Byszewska Felicja	Konary	»
von Stockhausen Anna	»	»	Byszewski Jan	»	»
hr. Sobański K. z żoną	Król. Polskie	»	Skorobohata Antonina	Bóbrka	Schron. naucz.
Theodorowicz Romuald	Belz	Z. dr. Chramca	Adamska Emilia	»	Krupówki 63
Ks. Oldakowski Al.	Wyszków	»	Abrechtowa	Kraków	Karpowicz
Dąbrowski Henryk	Opole	Chalubińsk. 21	Zielińska Irena	Warszawa	Piotrkowianka
Laborandi Joanna	Frywaldau	Kwaśniewski	Trzaskowski Bronisław	Kraków	Z. dr. Chramca
Schlenker Józef	Warszawa	Skoczyska	Boniecki Stanisław	Gub. Warsz.	Skoczyska
Unger Józef	Kraków	Jagielski	Świtalska Modesta	Lwów	Smereków
Lipski Józef	Radom	»	Gregorowicz Wanda	Poznań	Jordanówka
Stolpe Kazimierz	Warszawa	Sieczka	Stobl Marya	Wisła	Warszawianka
Skarżyńska Janina	»	Szalas	Antoniewicz Kazimierz	Poznań	Janina
Eichler Wiktor	»	Bratnia Pomoc	Kalmanowski Feliks	Samarki	Staszczkówka
Miaskowska Marya	Ukraina	Kościeliska 20	Majerski Stanisław	Przemyśl	Chramcówki 24
Miaskowski Wacław	»	»	Neumann Władysław	Lwów	Hotel Kuliga
Szczerbiński Ryszard	Warszawa	Liliana	Erdösty-Szalaya Józef	»	»
Dr Neuburger Adolf	Nowy Sącz	»	Dworska Teofila	Tarnobrzeg	Smereków
Cywińska Klaudia	Telacze	Krupówki 73	Dr Gruszkiewicz Jarosław	Lwów	Z. dr. Chramca
Kirchmajer Adam	Kraków	Z. dr. Chramca	Dr Bieczyński Stanisław	»	»
Aleksiejew Wasili	Kalisz	Urania	Borkowska Dunin Elżbieta	»	Jagiellońska 20
Kliszewska Anna	Kraków	Jordanówka	Pfau Zofia	»	»
Radkiewicz Wiktor	Poznań	Gerlach	Saillard Alicya	Janów	»
Harczyk Regina Marya	Warszawa	Z. dr. Chramca	Sielankowa Stefania	Brody	»
Harczyk Janina	»	»	Krzyształowicz Tadeusz	Litwa	Obrochtówka
Libiszewski Teodor	Sosnowica	»	Dzikowska Anna	»	Z. dr. Hawranka
Smogrzewska Julia	Warszawa	Ogrodowa 4	Lopaczak Bazyl	Przemyśl	»
Mierzejewski Stefan	Dąbrowa górn.	Morskie Oko	Szczepan Stanisław	Lwów	»
Czaputowicz Zofia	Kraków	Świetlana	Białokórski Mieczysław	Kraków	»
Saul Jakób	»	Bratnia Pomoc	Ławkowicz Paweł	Lwów	»
Kontowt Stanisława	Litwa	Dworek	Koźmin Wincenty	Warszawa	»
Świrski Jan	Wiedeń	Świetlana	»	Król. Polskie	Morskie Oko

 NA ŚWIĘTA  	CUKIERNIA WALERYANA PŁONKI POLECA WSZELKIE WYROBY CUKIERNICZE W SZCZEGÓLNOŚCI NIEZNANE DOTĄD W CUKIERNICTWIE TORTY ZAKOPIAŃSKIE NIEZRÓWNAŃE W SMAKU POCZĄWSZY OD 5 KOR. Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	 NA ŚWIĘTA  
---	---	---

— LEKCYI —

rysunku i malarstwa

UDZIELA BLANKA MERCÈRE — ZAKOPANE — WILLA »WARSZAWIANKA«

— ZAKOPANE —

„WARSZAWIANKA“

PENSYONAT OTWARTY PRZECZ CAŁĄ ZIMĘ
CHORYCH NA GRUŻLICĘ NIE PRZYJMUJE

NAUCZYCIELKA

z patentem gimnazjalnym i dyplomem uniwersyteckim fakultetu przyrodn. w Paryżu
poszukuje lekcyi.

Wiadomość: „Kalina“ (ul. Ogrodowa).

Ukończony słuchacz praw

udziela lekcyi w zakresie szkół galicyjskich.
Wiadomość: „Grabówki“, Sienkiewicza l. 2
od 2—3 po południu.

PRALNIA HYGIENICZNA
KOBYŁECKIEJ — KOŚCIELISKA 17

urządzona według wszelkich nowoczesnych wymagań higieny zapobiegawczej. Ściśła izolacja. Sumiennosc i punktualność wykonania.
Ceny normalne.

KALINA Ogrodowa 6

Pokoje słoneczne, ciepłe, mogą być z usługą i pościelą. Tamże na żądanie obiady prywatne doskonałe, lub całodzienne utrzymanie.
Ceny możliwie niskie.
— PIANINO NOWE DO WYNAJĘCIA. —

Przedpłata wynosi: rocznie 6 K., półrocznie 3 K. Zagranicą rocznie 8 K., półr. K. 4

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego I. — Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: K. Brzozowski.

Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.

